

P R Z E G L A D SPORTOWY

**CENA
30
GR**

W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 74 (875)

SOBOTA DNIA 16 WRZEŚNIA 1933 ROKU

ROK XIII

Malecek zwycięża Hebdę 6:2, 5:7, 6:3, 6:1

Lekkoatleci walczą z Węgrami

Rapid-Cracovia 6:0 w Wiedniu Budapeszt-Sląsk 3:1 w Katowicach

Bilans III Biegu Dookoła Polski. Hughes o turnieju warszawskim

Budapeszt, 11 września

Trzy mecze międzynarodowe mają przed sobą lekkoatleci węgierscy: 17 września z Polską, 24 września w Pradze z Czechosłowacją po raz pierwszy i wreszcie 10 października największe wydarzenie sezonu lekkoatletycznego — mecz ze Szwecją w Budapeszcie.

Ten program musiał wziąć pod uwagę kapitan — związkowy znany zawodnik Somfai, przy układaniu składu reprezentacji na pierwszy mecz z Polską. Nadto dwa mityngi próbne zostały zorganizowane w ciągu tygodnia, paru zawodników starowało na mistrzostwach akademickich świata w Turynie, zdołując 3 mistrzostwa świata nim wreszcie w poniedziałek wieczorem p. Somfai ustalił skład przebiew Polse, jak następuje:

100 mtr. Paitz (BBTE) i Kovacs (BBTE), 400 mtr. Szalay (BBTE) i Duha (MAC), 800 mtr. Ignacz (BBTE) i Vertes (ESC), 1500 mtr. Szabo (MAC) i Albert (Toerekves) 5 km. Kelen i Simon, 110 mtr. płotki Kovacs (BBTE) i Javor (MTK), 400 mtr. płotki Nagy (MAV) i Kovacs (BBTE); skok wdal Balogh (MAFC) i Megyeri (UTE), wwyż Kesmarky (BBTE) i Solyom (KEAC); kula Daranyi (MAC) i Csanyi (TFSC); dysk



METAXA (Austria) stał się ulubieńcem widowni warszawskiej dzięki swej grze pełnej zapалу i... oczywiście, talentu.

Remecz (RAC) i Donogan (M. A.C.); oszczep Varszegi (TFSC) i Boros (TFSC); sztafeta 4 x 200 mtr. Paitz, Nagy, Kovacs i Szalay.

Drużyna ta, muszę to zaznaczyć, nie jest najsilniejszą jaką Węgry mogą wystawić. Przedewszystkiem brak jest sprintera Forgacs (UTE), który ubiegłej niedzieli poprawił trwający od wielu lat rekord, z 10.6 na 10.5, dalej Bodossyego znanego dobrze w Polsce, który w Turynie wygrał mistrzostwo świata z wynikiem 194, oraz Barsiego, który znów podjął trening i doszedł już do dawnej formy. Brak też jest Koltaja, skoczek wdal,

BERLIN, 13. 9. — Tel. wł. — Dzisiejsze rozgrywki mistrzostw tenisowych świata dla zawodowców wyłoniły już trzech ćwierćfinalistów. Czwarty mecz Koželuh — Ramillon został przerwany z powodu ciemności przy stanie 3:6, 6:2, 6:3, 2:6 i 2:2. Poza tym Tilden pokonał Messerschmida 6:0, 6:0, 8:6, Nuesslein — Barnes 6:3, 6:3, 6:1 i Najuch — Barthel 5:7, 6:0, 6:2, 4:6, 8:6.

W grze podwójnej Koželuh, Burke pokonał Messerschmida, Richtera 6:3, 6:2, 6:1. Najuch, Nuesslein — Dickhoff, Koczyński 6:3, 6:1, 6:2. Tilden Barnes — Baadera, Scherzera 6:0, 6:1, 6:2 i wreszcie Ramillon — H. Barthel, Mogendorfa 6:3, 7:9, 7:5, 6:2.

Cztery zwycięskie pary tworzą stawkę finałową.

Lista najlepszych tenisistów świata według znanego fachowca francuskiego Pierre Gillou brzmi następująco: Willis (USA), 2) Jacobs (USA), 3) Roud (Anglia), 4) Scriven (Anglia), 5) Mathieu (Francja), 6) Krahwinkel (Niemcy), 7) Palfrey (USA), 9) Nuttall (Anglia), 9) Payot (Szwajcaria), 10) Henrotin (Francja).



Z MIĘDZYNARODOWYCH MISTRZOSTW POLSKI W TENISIE NA KORTACH LEGJI

Na lewo Hecht, na prawo Matejka — w akcji. Pośrodku mecz. Weloński wręcza w imieniu organizatorów, puhar Jędrzejowski, zdobyty przez nią na własność.

uzyskującego 740. Częściowo ności urlopowych, częściowo nie startują oni z powodu trud-

zaś dlatego że intencją kapitana



związkowego było oszczędzanie sił na Pragę, gdzie zresztą też nie wszyscy najlepsi wystąpią.

Mimo to drużyna wystawiona przeciw Polsce reprezentuje wysoką klasę i jeśli przejrzymy wyniki osiągnięte przez naszych reprezentantów w ostatnich dniach, możemy stwierdzić że nawet bez paru najlepszych drużyna węgierska będzie nader groźnym przeciwnikiem dla Polski.

Na 100 metrów zarówno Paitz jak i Kovacs (który startuje 4 razy) mogą osiągnąć 10,8; na 400 mtr. Szalay ma 50,5, Duha, nowy mistrz, 50,6. Na 800 mtr.

Mityng angielski w Helsingforsie zorganizowany z okazji wystawy angielskiej, przyniósł wyniki następujące: 100 mtr. Saunders (Ang.) 10,8 sek., 2) Murdoch (A.), 3) km. Evenson (A.) 8:46,3, 2) Tuominen, 3) Mabey (A.), sztafeta szwedzka Anglia 1:59,3, 400 mtr. Strandvall 49,4, 2) Warga, 3) Barnes (A.), 1500 mtr. Midelson 3:55,3, 2) Thomas, 200 mtr. Strandvall 21,8, 2) Murdoch 21,8; 800 mtr. Whitehead 1:54, 2) Larva; 3 km. z przeszkodami Iso Hollo 9:11, 2) Evenson 9:41, 110 płotki Finlay 14,9, 2) Sjoestedt 14,9; oszczep Penttila 69,35.

Wspaniałe wyniki osiągnięto znowu w Finlandii. Na pierwszy plan wysuwa się pojedynek na 10 km. Lehtinen — Virtanen, wygrany przez Lehtinena w czasie 30:30,5 o 0,2 sek. przed Virtanenem. Poza tym Jaervinen rzucił oszczepem 74,15; Perasalo — skoczył wwyż 195, Alarotu rzucił kulą 15,25, a Nurmi bez konkurencji przebiegł 5 km. w 14:57,7.

Krahwinkel i Menzel zdobyli mistrzostwo Węgier w grze mieszanej, bijąc w finale Aussem, Kehrlinga 6:4, 6:3.

Ignacz — 1:56, Vertesi — 1:58, na 1500 mtr. Szabo wraz z Becalim osiągnął najlepszy czas europejski sezonu — 3:51,6 podczas gdy Albert, który pierwszy raz reprezentuje Węgry może pobiec 4:05.

Płotkarze Kovacs i Javor mają 14,9 i 15, Kovacs ubiegłej niedzieli wyrównał rekord w czasie 14,9. Na 400 mtr. przez płotki Nagy zwyciężył w Turynie w rekordowym czasie 54,7. Kovacs może osiągnąć tu 57 sek.

Skok wwyż i wdal Balogh 740, Megyeri 700, Kesmarky 188, Solyom 185. W rzucie kulą Daranyi nie jest w najlepszej formie. W przybliżeniu może on musnąć granicę 15 mtr., Csanyi w Turynie 14,16. W dysku Donogan i Remecz przekraczają 47 mtr. W oszczepie Varszegi wygrał w Turynie z wynikiem 64, 86, a Boros może rzucić 58 mtr.

„Niewielkie zwycięstwo Węgrów”, taka panuje opinia w Budapeszcie.

Drużyna węgierska, prowadzona przez wiceprezesa Bodanszkyego i trenera Perichta opuszcza Budapeszt w sobotę rano i już w poniedziałek wraca z powrotem. Polska żądała jeszcze na 19 — 20 września spotkania Lwów — Budapeszt, który jednak z powodu meczu w Pradze nie może dojść do skutku.

Jan Bence.



CRACOVIA — POLONIA 6:4 z turnieju hasey o mistrzostwo Polski.



POD ZNAKIEM ROWERU spędzili uczestnicy III Biegu Dookoła Polski dziesięć dni. Na zderciu pomysłowa brama triumfalna, wystawiona przez KPW w Lidzie.



OPUSZCZAMY WILNO po dwudniowej serdecznej gościnie. Kolumnę zawodników prowadzi Lipiński, udekorowany białoczerwona kokarda lidera Biegu.



ZA ZDROWIE ZAWODNIKÓW pile komandorskie auto. Gorące mleczko dla wszystkich uczestników wyścigu dostarczył oddział Zw. Strzeleckiego pod Grodnem.



TRZY GŁOWY pochylone nad reperacją gumy Wasilewskiego! Pomoc przygodna — a więc dozwolona. W kole: główka 5-krotnego zwycięzcy etapu.

Przed niedzielą 17. IX w Kr. Hucie

Czy mamy szanse uzyskania zaszczytnego wyniku ze świetnymi lekkoatletami Węgier



NAGY

W niedzielę nadziele odbędzie się w Kr. Hucie czwarty mecz lekkoatletyczny Węgry — Polska. Już sam bilans dotychczasowych spotkań określa najdokładniej siłę naszych przeciwników. W latach, gdy gromiliśmy Czechosłowację, Łotwę czy Estonię, spotkaliśmy z Węgrami brzmiały dla nas bezsilność. W r. 1929 w Budapeszcie — 51:27, w r. 1931 (w Kr. Hucie) 51:25, w r. 1932 (w Budapeszcie) — 50:32.

Ale kto wie czy nie więcej niż te zwycięstwa z Polką mówi lista pokonanych przez Węgrów przeciwników: Finlandia, Italia, Szwajcaria, Austria, Niemcy musiły uznać wyższość naszych przeciwników.

Nie ludzimy się też wcale, że i tym razem przegramy. Przegramy, mimo że Węgrzy przysyłają reprezentację w składzie osłabionym. To też jedynym naszym atutem jest wysoka umiejętność i siła, stworzone trudnościami urołowymi i pewnym lekceważeniem Polaków, zaatakować je i uzbierać taką ilość punktów, która poprawi nasz smutny stosunek dotychczasowy.

A huk takich jest sporo. Już na 100 mtr. Kovacs startuje tylko dla tego, że Polska ma sławne słabych sprinterów, a skład liczbowy ekspedycji jest ograniczony umową. To też on może być pokonany przez Trojanowskiego II w dobrej formie.

400 mtr. Biniakowski powinien wygrać łatwo, a kto wie czy i Kostrzewski nie mógłby z powodzeniem zaatakować i Szalaya i Dunhe, zawodników klasy zaawansowanej.

Na 800 mtr. Kuzmicki, jeśli porzuci wreszcie swą taktykę rozgrywkową na finiszu, a przeprowadzi bieg na czas ma szansę na pokonać i Ignaca i Vertesa. Punkt ten powinniśmy wzmocnić do maksimum.

mum. ale Kucharskiego oszczędzić na 1500 mtr., gdzie ma on wielkie szanse na pobicie nowicjusza Alberta (4:05). Kto pobiętnie tu drugi jest mniej więcej obojętnie.

Na 5 km. obaj Węgrzy (Kelen 15:20), Simon 3 km. 8:56.2 są silni, ale tandem Fialka — Puchalski nie jest tu bez szans i bez zbytniej przesady możemy mieć nadzieję nawet na dwa pierwsze miejsca.

W płotkach sytuacja jest zato opłakana. Bardzo dobra forma naszych sędziów wykazał Nowosielski i Zaborzyński, aby pobić Javora, o Kovacsu (14.9) marzyć nawet nie można.

Na 400 mtr. przez płotki Nagy urosł niespodziewanie na bardzo groźnego konkurenta Kostrzewskiego mimo znakomitej formy Polaka wyrażonej w czasie 55.2 sek. na bieżni Legii. Nagy miał bowiem, co prawda na najlepszej bieżni świata — w Turynie 54.7, Kovacs może i powinien przegrać z Maszewskim, nawet jeśli będzie mu nadal dolegać noga.

W skoku w dal brak Koltata i Felkego otwiera nam niespodziewanie perspektywę na pobicie Megyeriego, który nie przekracza 7 mtr. A że Twardowski skoczył przed dwoma dniami trzy razy

ponad 7 mtr. (714) a Lukchans na dobrej skoczni, a taka jest w Kr. Hucie, przekracza też 7 mtr. więc możemy patrzeć na te konkurencje z pewnym optymizmem. Bologh teoretycznie nie do pokonania, tak bardzo lubi skoki przekroczone, że i tu niespodzianki nie są wykluczone.

W skoku wwyż nie startuje Bodossy, a zastępuje go Solim, którego najlepszy wynik to 185 w Turynie. Jego przynajmniej powinien pobić Pławczyk, który zresztą ma szansę na zwycięstwo i nad Kesmarkym, Niemiec, który ostatnio znowu miał 183, może też nie

być ostatni. W kulii Heliasz zajmie pierwsze miejsce, nawet jeśli nadwyróżniona ręka będzie mu jeszcze trochę doświadczać. Siedlecki jednak nie nie zrobi Daranyemu, a nie wiele Csanayemu, który mniej niż 14 mtr. nie rzuci nigdy.

W dysku wobec Remeca i Donogana sytuacja nasza jest beznadziejna.

W oszczepie liczyć możemy tylko na pojedynkę Mikrutę z Borsem (59 mtr.). Warszega będzie równie beznadziejnie pierwszy jak Luckhaus — ostatni. Sztafeta 4x200 mtr. jest beznadziej-



KELEN

na nawet mimo rezerwowego składu Węgrów.

Omawiając szanse naszej drużyny podawaliśmy nazwiska nieco różnie od składu zakomunikowanego oficjalnie. Wynika z tego, że skład ten jest nierzeczywisty. Jest bowiem pewne, że Sikorski w Kr. Hucie startować nie będzie, że Tigner i Turczyk są chorzy, Nowak nie został jeszcze odszukany.

Liczymy również że PZLA nie popiełni błędów rezygnując z usług Kostrzewskiego na 400 mtr. i forsując go na 800 mtr., gdzie na znakomitym biegaczu musi się odbyć za krótki trening. No i liczymy w pierwszym rzędzie że mecz z Czechosłowacją dobrze zrobił niektórym naszym lekkoatletom, którzy przekonał się, że nawet sławna przeszłość bez treningu nie może stworzyć cudów, a przeciwnie naraziła tylko na bolesne zawody.

Jeśli jednak wszyscy Polacy spełnią swoje zadanie, to Węgrzy zostawia w Polsce tym razem wiele cennych punktów.

Punktacja meczu brzmi 3, 2, 1 i 6 i 4 za sztafety.

Program meczu: 400 mtr. płotki, kula, 1500 mtr., 100 mtr., 400 mtr., skok w dal, 110 mtr. płotki, oszczep, 5 km., skok wwyż, dysk, 300 mtr., Uwertura międzynarodowego meczu lekkoatletycznego Polska — Węgry będzie w sobotę, dn. 16 b. m. i w niedzielę rano II doroczne mistrzostwa lekkoatletyczne pań i panów Zw. Makkabi w Polsce.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że Kostrzewski przebiegi 600 mtr. na treningu w czasie 1:24, a 300 mtr. z 8-ma płotkami w 40 sekund.

Kostrzewski, który jest kierownikiem naszej drużyny, prosi za naszem pośrednictwem swych kolegów z reprezentacji, aby stawili się w sobotę na dworcu Głównym o godz. 16.30.

Rapid-Cracovia 6:0 (1:0)

Porywająca gra wiedeńskich przyczyną klęski Polaków

WIEDEN, 13.9. — Tel. wł. — Data ta była naprawdę feralna dla Cracovii. Spotkanie z Rapidem przegrała ona w stosunku 0:6 (0:1), gdy zasłużyła na jedną do dwóch bramek i powinna była przegrać co najmniej 2:4. Zadejadował o tem ostatni kwadrans Rapidu, kwadrans zupełnie porywający, coś, czego w Polsce się nie widziało i wyobrazić nie potrafi.

Do meczu, który odbył się na boisku Huetteldorfu wobec 3000 widzów, w tem wielu Polaków, stanął Rapid w swym najsilniejszym reprezentacyjnym składzie, chcąc zrewanżować się za ostatnie remis 2:2 z Cracovią (w Krakowie).

Raifl: Jestrab, Tauscheck; Wagner, Smistik, Pesser; Osterman, Kaburek, Bican, Binder i Vytalil.

Cracovia: Ofinowski; Pajak, Doniec; Zizka, Chrusciński, Mysiak; Kubiński, Kisieliński (Czerwik), Smoczek, Ciszewski i Zieliński, a więc z wypożyczonym z Garbarni Smoczkiem zamiast Malczyka.

Cracovia rozpoczyna pod wiatr, i słońce już w pierwszej minucie Ciszewski strzela ponad poprzeczkę ładną główką. Rapid atakuje trójką środkową, ale zalamuje się na Pajaku i Dońcu.

Napady Rapidu mimo, że nie dochodzą do strzału, są bardzo groźne i gol wisi w powietrzu.

W 16 min. po podaniu Bicana Kaburek mija Dońca i z 10 mtr. strzela nieuchronnie w róg obok wybiegającego Ofinowskiego.

Cracovia uzyskuje teraz przewagę i zachęcana przez publiczność kombinuje ładnie i spokojnie. W niektórych fazach gry Polacy tak dalece panują nad polem, że obrońcy wysuwają się na połowę boiska. Szereg emocjonujących momentów nie zostaje wyzyskanych. Kubiński, stojąc sam pod bramką strzela w ręce Raifla. Ciszewski przenosi piłkę ponad poprzeczkę.

Atak Rapidu też nie próżnuje, ale Pajak i Doniec dobrze interweniują, przekładając Bicanowi i Kaburkowi przedostanie się naprzód t. zw. uliczkami. Ofinowski broni świetnie bombę z 18 mtr. Bicana.

Pomoc polska odbiera Austrię kom raz z razem piłkę i porywa ją do ataku zwłaszcza do trójką środkowej. Pod koniec pierwszej połowy Jestrab fauluje of-

dynamnie Kisielińskiego, którego znośzą z boiska z wykreconem kolanem. Zastępuje go Czarnik.

Po przerwie Cracovia gra ze słońcem i nadal przeważa. W 10 min. Kubiński z pięknego podania Smoczka strzela pod poprzeczkę, piłka odbija się, wpada do bramki, z której momentalnie nie wybiega Raifl. Sedzia bramki mimo to nie uznaje.

Rapid zaczyna coraz silniej, a niebezpieczniej nacierać, a Cracovia opada na siłach. W 19 min. atak rzuca strona i centra; Binder z 10 mtr. strzela, Ofinowski wybiega w pole, a nadbiegający Bican uzyskuje drugą bramkę.

Cracovia nie peszy się tem, gra nadal bardzo dobrze, ale ataki jej dochodzą tylko do pola karnego i zalamują się na obrońcy: o strzałach mowy niema, Zieliński i Czarnik są coraz słabsi i pozwalają prześliznąć się Rapidowi.

W 25 min. róg; Zizka chce go

Notatnik piłkarza

Bill (Garbarnia) został zdyskwalifikowany na sześć tygodni za gorszące odzwierciedlenie w zachowaniu podczas Wanta — Garbarnia. Początek kariery się od 12 września.

Szerokie ukaranie zostało dyskwalifikacją dwumiesięczną z zawieszeniem na pół roku za brutalną grę na meczu z Garbarnią.

Kolarczyk I otrzymał nagane za zwracanie uwagi sędziemu na meczu Cracovia — Włosa.

O wejście do Ligi grać będą w jednej grupie Polonia (Warszawa) — Polonia (Przemysł) i WKS. Smigły — Naorzód. Referendum rozpisane przez PZPN, nie przyniosło większości i w myśl statutu dokonano losowania grup. 17 września spotka się w Włose Smigły z Naorzodem i dwie Polonie w Przemyslu, 24 września Naorzód — Smigły na Śląsku, Polonie w Warszawie.

O zwycięstwie decyduje w razie równości punktów stosunek bramek. Wyjazd reprezentacji Polski do Francji na nieoficjalny mecz Polska — Francja nastąpi prawdopodobnie 1 listopada. Penitencje w tej sprawie prowadzi PZPN.

Wielki turniej piłkarski o puchar ofiarowany przez magistraturę piłkarską warszawskiego organizmu W.O. Z.P.N. na początku listopada r. b.

Zawody rozegrane zostaną systemem pucharowym i mają na celu udostępnienie klubom B. C. klasowym spotkaniom się z czołowymi klubami piłkarskimi stolicy. W turnieju tym, który przynajmniej będzie 6 tygodni

spodziewany jest udział przeszło 50 drużyn.

Mecz robotniczy Polska — Węgry rozegrany zostanie w Gdańsku dnia 30 września r. b.

Ekspedycja Z. R. S. S. postanowiła rozegrać mecz piłkarski o robotnicze mistrzostwo Europy Polska — Węgry w Gdańsku, dnia 30 września r. b.

Smiale to posunięcie najwyższej magistratury sportu robotniczego w Polsce ma podkreślić polską Gdańską.

Z. R. S. S. starannie się przygotowało do tego spotkania tak pod względem sportowym, jak organizacyjnym i nada mu charakter wielkiego meczu międzynarodowego.

Węgry prócz oficjalnego meczu z Polską w Gdańsku rozegrają jeszcze spotkanie towarzyskie dnia 1 października r. b. w Łodzi lub w Krakowie.

Stan tabelki robotniczej o mistrzostwo Europy po ostatnim meczu z Austrią, który goście wygrali 4:1 przedstawia następująco: 1) Austria 7 g. 11 p. 27:13 br.; 2) Niemcy 9 g. 4 p. 8:2 br.; 3) Czechosłowacja 4 g. 3 p. 7:14 br.; 4) Węgry 2 g. 1 p. 5:7 br. 5) Polska 4 g. 1 p. 4:15 br.

Robotnicze mistrzostwa Polski rozpoczyna się już dnia 24 b. m. rozegrane będą w dwóch grupach: W grupie północnej grać będą, gdy wyeliminowani mistrzowie: a) manowice: Skra (W-wa), Widzew (Łódź), Langfuhr (Gdańsk) z okręgu pomorsko-gdańskiego. W grupie południowej grać będzie Śląsk, Kraków, które nie mają jeszcze ukończonych rozgrywek i nowopowstający mistrz Zagłębia.

Hebda znów zawodzi

Pierwszy dzień meczu Praga - Lwów

W środę rozpoczął się we Lwowie turniej Praga — Lwów, przyciemnił stolce Czechosłowacji reprezentacje p. Merhautowa, Hebda i., wypożyczony Witman.

We Lwowie oczekiwano naturalnie z wielkim zainteresowaniem występu Hebda, spodziewając się, że na własnym terenie zrehabilituje swe ostatnie słabe występy.

Niestety, pierwszy dzień rozwiął te nadzieje, a raczej odstąpił bezwzględnie przysła prawdę, że Hebda nie jest obecnie graczem mistrzowskiej klasy. Spotkanie Hebda z Maleckim zakończyło się zwycięstwem tego ostatniego w stosunku 2:6, 7:5, 6:3, 6:1. Sa to cyfry bardzo wiele mówiące. Hebda pierwszego seta wygrał stosunkowo szybko, w drugim prowadził 3:1, umożliwił przeciwnikowi wyrównanie, raz jeszcze zerwał się do walki, szala wahała się i ostatecznie przechyliła się w stronę Malecka.

Sytuacja była jeszcze zupełnie otwarta, to też w normalnych warunkach można było liczyć na zwycięstwo Hebda. W dwóch dalszych grach jednak ujawniły się w całej pełni słabe strony lwowiaka, jak brak kontroli nad piłką, niedostateczne taktyczne opanowanie akcji i niepewność uderzenia.

Wprawdzie tu i ówdzie zjawiały się jeszcze przebliski porywającej publiczności, jednak za chwilę przekreśliła je znów szara i przykra rzeczywistość — zupełny brak formy.

Witman pokazał natomiast po raz pierwszy na lwowskim terenie na krótką czołowego gracza Polaki. Po pierwszych uderzeniach nie bardzo mu jeszcze ufało, gdy jednak doskonale zagrania zaczęły się powtarzać z zadziwiającą regularnością, gdy przekonał się, że w parze z tem idzie ambicja, zaczęło i co najmniej ważne — myślowe opanowanie gry, zaczęło się coraz bardziej rozgrzewać i nie szczędzono mu głośniejszych wyrazów uznania.

Wysięgi motocyklowe w Kailšu przyniosły wyniki następujące: 5 km. 1) Wistehube 4:41, 2) Iwanow 4:47. Wyścigi za prowadzeniem motorów: 10 km. 1) Sobolewski 11:37, 2) Lonty 12:29; 15 km. Sobolewski startując za dużymi motorami i dale 5 okrążeń for. Na 22-gim okrążeniu miał on przewagę. Niestety, wskutek defektu musi zrezygnować. Zwycięzca Lonty 18:45.

Nastroju tego nie zmienił fakt, że Witman po wygraniu pierwszego seta z Hechem 6:2, dwa następne przegrał 4:6 i 1:6. Do ostatniej chwili wierzone w możliwość jego zwycięstwa, a w każdym razie cieszone się dobrą postawą własnego gracza, który zmuszał nowopowstającego międzynarodowego mistrza Polski do pełnego rozwinięcia sił. Rozstrzygnięcia niestety nie było, gdyż grę przerwało po trzecim secie z powodu ciemności.

Turniej trwać będzie jeszcze dwa dni. W czwartek rozegrana zostanie gra podwójna, mieszana i singli pań, w piątek nastąpi kontendans panów, przyciemni Witman zwycięży się z Maleckim, a zdetronizowany międzynarodowy mistrz Polski Hebda spotka się ze swym szczęśliwym następcą Hechem.

List z Czechosłowacji

Brno, we wrześniu. Czechosłowacka opinia publiczna przeszła już do porządku dziennego nad niedawnymi wyprawami reprezentacji czeskiego Jwa do Polski. Dział Czechosłowacji nie ma czasu na roztrząsanie niedawnych wycieczek w Polsce. W Czechosłowacji zaczął się już bowiem nowy sezon piłki nożnej i jedynym rozpisaniem mistrzostwa, przypadały się semestry. Zgotował je przedewszystkiem „beniaminowie” pierwszej ligi zawodowej Cechie, Karlin i Zidenice. Cechie w dwu pierwszych meczach zdobyła wszystkie punkty zwyciężając nawet renomowaną Žilkov, Zidenice natomiast odrazu w pierwszym meczu wpadły w Pradze na „sana” Sparty i wobec 15000 widzów stawiły jej tak dotkliwy opór, że zdobyły sobie sławę publiczności, prowadząc dwukrotnie 1:0 i 2:1.

W drużynie brneńskiej zadebiutował stary międzynarodowy czeski Kada, pokazał rzeczywiste znaki miła formy, szachując zupełnie swą taktykę i technikę słynnego Brańca. Nie więc dziwnego, że zwycięzca praga domaga się wystawienia Kady na stanowisko środkowej

go pomocnika do reprezentacji pań słowackich na mecz z Austrią.

Na meczu ze Sparta Kada ze spójnością zaczęła grać przeciw swej dawnaj drużynie. Przed dwudziestą laty i o dźwio własnie w ostatnim meczu sierpnia zadebiutował on po raz pierwszy w barwach Sparty przeciw SK. Krafupy. A dziś na chwilę przed rozpoczęciem meczu matka jego dostala eksmisję z dzierżawionej na stadionie kasy, która jej podarowana za zasługi syna dla klubu. Kada rozstał się więc ze swymi dawnymi przyjaciółmi w nienajlepszej przyjaźni.

Podobno rozstał się ze swym menadżerem i drugi pupiliumów Franta Nekolny. Niedawno pisał, my już o jego nagłym oskarżeniu dr. Hrubana i o tem, jak to Unia bokserów zawodowych pospieszyła się z uregulowaniem tej sprawy. Pospeli ten wydat się opinii publicznej, podobnie jak i wzmogła

Polski Związek Atletyczny chce oświadczyć Międzynarodowe Zawody Atletyczne w Zagrzebju w dniach 30 września i 1 października. W zawodach w Zagrzebju prócz Polaków startować będą: Czechi, Rumuni, Węgrzy, Austriacy i Jugosłowianie.

ona wznowienie śledztwa, które w części zrehabilitowało menagera a skompromitowało Nekolnego.

Okazało się, że oskarżenia były gołosłowne, że dr. Hruban nie tylko swego wychowanka nie mógłby głodem ale opływał on w dostatkach, że nie podpisał on kontraktu w 40-stopniowej gorączce, ale obywatel go nawet w nocy w jednym z barów nowożytnych. W wyniku tego śledztwa Nekolny został zdyskwalifikowany „chwłowo” na 3 miesiące, dr. Hruban natomiast za zbyt ostrą krytykę Unii pozabawiony funkcji menagera na 1 rok. Dr. Hruban urosł znowu na meczem piłki sportu narodowego, a „czeska matka” zdaje się ta afera przypieczętowała swój los.

W sporcie czeskim głośną jest jeszcze jedna afera. Bohaterem jej jest skądś nad bardzo sympatyczny zespół piłkarski DFC. Niedawno otrzymał on zaproszenie do Niemiec z warunkiem jednak, że zo-

stawi graczy pochodzenia niemieckiego w domu. W cichoci kierownictwo zgodziło się na te propozycje Niemców i dopiero po powrocie do Pragi sprawa się wydała. Kierownicy klubu byli napętnowani za podobne postępowanie, tak że zwolniono specjalnie zebranie zajął się miało za zgodzeniem sprawy tembardziej, że w szeregach DFC znajdowało się wielu Żydów. Ostatecznie po długich naradach postanowiono, cały dochód „aki przyniosła wyprawa do Niemiec przeznaczyć na... wychodźców żydowskich z Niemiec.

Takiego epizodu chyba Berlinacy się nie spodziewali.

Afera aryjska DFC nie była jedyną w Czechosłowacji. Wydało się teraz, że na wyraźne życzenie Berlina, na temowe mistrzostwa do Hamburga nie pojechał Hecht, a pojechało sześciu niemieckich graczy. Opinia publiczna miała znowu okazję do wyrażenia swego oburzenia na postępowanie zwłazku, który dla zachowania dobrych sąsiedzkich stosunków nie okazał się dość ślimym w obronie przetrz i dał sobie narzucić zadania z którymi nikt nie solidaryzował.

Sroda na Dynasach

Popołyk i Olecki pierwsy na 50 km.

Wczorajsza środa kolarska na Dynasach wypadła znowu wcale udanie, a wysięgi amerykański parami na 50 km. był chyba najciekawszym, jaki oglądaliśmy w tym roku.

Na starcie zjawilo się 13 par, wśród których zabrakło tylko Hadrysia. Miał on tworzyć wraz z Puszem silną parę, ale do wysięgu nie stanął z powodu przebiegnięcia.

Jasna było rzeczą od początku, że walka rozegra się między Michalakiem i Frackowskim i bodaj silniejszy jeszcze od nich zespołem — Popołyk i Olecki. Tak się też i stało. Faworyci planowali się troskliwie i na zmianę zgarniali punkty na finiszu. Byłoby to dosyć monotonne, lecz Łęczyński i Miller w sposób bardzo sprytny, w momentach najmniej oczekiwanych, zainicjowali kilka udanych ucieczek. Mimo wysiłków najbardziej ambitnych, nie udało się im nadrobić kola przewagi, ale za to aż trzy znaleźli się pierwsi na finiszu.

Na dziesięć okrążeń przed końcem pada niespodziewanie Olecki, ale ze zwykłą sobie ambicją powraca już po kilku okrążeniach na tor z rękami ubrałami, mi we krwi aż po łokcie. W tym momencie miał on już razem z Popołykiem 3 punkty przewagi nad przeciwnikami, a więc zwycięstwo pewne. Wygrał Olecki z Popołykiem — 32 p. przed Michalakiem i Frackowskim — 28 p., Łęczyńskim i Millerem — 18 p. oraz Włodarczykiem i Panakiem — 13 p. Włodarczyk jechał znakomicie i z każdym tygodniem forma jego jest coraz lepsza.

Wyniki spotkań, które uzupełniały program, były następujące: wysięgi parniowy — triumfiuje Kalbarczyk (4000 m. — 5:42 s.) przed Zegawko i Brynasem. Handicap (doskonale wyznaczone wyrównania) 1) Szandurski (59.6), 2) Frackowski, 3) Pus, Wyścigi półdyktansowy — oczywiście Popołyk i Olecki, 4) Włodarczyk, 5) Olecki. Wyścigi lotności dla juniorów — Jarkowski (19.2 s.). Wysięgi wylosowanych przeciwników — Klaus (13.40) przed Łęczyńskim.

W. T.

Kolářskie robotnicze mistrzostwo Polski organizuje w niedzielę 17-go września Centralne Zrzeszenie Robotniczych Organizacji Sportowych (P. P. S. Frakcja rewolucyjna). Wyścig odbędzie się na szosie radomskiej w Warszawie, na dystansie 100 km. Start na dziesiątym kilometrze szosy (Olecko) o godz. 10 rano.

Wyścig szosowy 100 km. Radom — Koźnice — Zwoleń — Radom organizuje w dn. 17 b. m. K. K. Broń o puchar dziennika „Dzień Dobry Ziemi Radomskiej”. Odbędzie się również dwa wyścigi 50 km. dla juniorów i seniorów.

Trzygodzinny wysięgi kolarski na torze organizuje dn. 17 b. m. Olimpia w Grudziądzu.

Skoda warszawska ostatecznie zakontrowała bokserów Nemzeti Sport Klub (Budapesz) na dzień 5 listopada r. b. Węgry najprawdopodobniej rozegrają jeszcze dwa mecze z Warją w Poznaniu i K. P. w Łodzi. (a).

104 km. Wyścig kolarski. Sokol rozegrany w Czarnej Strudzie wygrał Adamus (Pruszków) w czasie 3 godz. 39 m. 34 s. przed Mierzwińskim i Zakrzewskim z Sokola Warszawskiego.

m. lip.

Jan Erdman

3 tajemnice Biegu Dookoła Polski

Po wyładowaniu uczestników III-go Biegu Dookoła Polski na półmisku dynasowskim, wszystkich interesowały najbardziej — jak wynika z zadawanych pytań — trzy kwestie:

— Dlaczego odpadła tak znaczna ilość kolarzy?

— Cemu Wasilewski nie wygrał wyścigu, pomimo zwycięstw na pięciu etapach?

— Kiedy Lipińskiemu udało się nadrobić 15 minut w stosunku do Oleckiego?

Postaramy się udzielić wyczerpujących wyjaśnień.

Skład liczebny wyścigu został dokładnie zredukowany. To prawda. Na 48-miu startujących, do mety przybyło tylko 24-ch, równo — połowa! Brzmi to bardzo groźnie. Specjalnie raz szczytła garstka finiszistów. W całej Polsce znalazło się tylko dwa tuziny kolarzy, zdolnych do pokonania trasy 1700 kilometrów. To źle świadczy o naszych szosowcach!

Ale procentowo — sprawa nie wygląda tak beznadziejnie. Ilość zgłoszeń była w tym roku wyjątkowo szczupła, ponieważ termin wyścigu wyznaczony został nieoczekiwanie, a wielu zawodników nie czuło się na siłach do podjęcia walki bez gruntownego przygotowania treningowego. Nie było przecież na starcie Lwowa, Krakowa (za wyjątkiem Dudy), Śląska, Poznania i częściowo Łodzi (Hofsznajder, Odartus).

Liczebnie — konkurencja tegoroczna nie dorównała uprzednim wyścigom. Stosunek zawodników startujących do kończących bieg nie przedstawia się jednak tragicznie. W 1929 roku wyjechało z Dynasów 70-ciu kolarzy, wróciło — 32-ch. Wówczas więc mieliśmy 46 procent „ironmenów”, teraz — pięćdziesiąt. Postęp niewielki, ale dla statystyka wystarczający.

Brak kilkunastu zawodników prowincjonalnych nie pozbawił wyścigu wartości sportowych. Układ sił w kolarstwie szosowym jest w chwili obecnej taki, że o pierwszych miejscach decyduje wyłącznie stolica. Śląsk i Łódź mogą ubiegać się o miejsca drugoplanowe. Poznań, Lwów i młodzi dudziarze krakowscy — o pozycje drugorzędne. Pierwsza trójka składałaby się z tych samych zawodników, choćby lista składała się z podwójnej liczby numerów.

Na usprawiedliwienie wycofujących się kolarzy podnieść trzeba rozpaczliwy stan pogody. Akurat na czas wyścigu wypadło siedem dni mokrych. Codziennie budziło nas dzwinkowe łaskotanie kapusiańców. — Kładliśmy się przy fanfarach ulewy. Stoneczko — jak ważny minister — zlustrowało wyścig tylko na pierwszym i ostatnim etapie. Poza tym — słońce i słońce!

Deszcz obniża o kilkanaście procent sprawność kolarza i deszcz z przejmującym chłodem redukuje siły szybkości. Słońce, którym na deszczu zamkał zapal i ochota do walki. Zawodnik świetny na letniej pogodzie, staje się na „mokrym torze” inwalidą niezdolnym do żywego poruszania pedałami!

Takim zawodnikiem jest między innymi Stanisław Wasilewski (Swit), jeden z najsilniejszych szosowców. Wasilewski w czasie dwu dni nieprzerwanego deszczu (etap drugi i czwarty) stracił 70 minut czasu. Trzydzieści pięć kilometrów for nie jest w stanie dać Wasilewski Lipińskiemu w żadnym razie! Wice — odpadł, nie doszedł w ogóle do finałowej rozgrywki, mimo



TRZY NOWOODKRYTE TALENTY
Trójka Juru (Warszawa): Nadulski, Kosior i Zagórski — zdobyła nagrodę drużynową w III Biegu Dookoła Polski, dystansując najsilniejsze kluby polskie.

przywiezionych na metę pięciu pierwszych nagród. W każdym razie, po milionowym zwycięgu okrotnym Wasilewskiego zaliczyć wypadnie do tej grupy szosowców, gdzie rei wodzi Kielbasa, Stefański, Korsak-Zaleski i Olecki.

Olecki nie boi się wody. Dzięki temu zdołał doprowadzić do końca, niemal do bram Warszawy, swój pojedynek z liderem biegu, Lipińskim. I gdyby Olecki był w swej najlepszej formie — gotów byłbym trzymać za sympatycznym „Buldogiem” grubszego zakładu. Ale trening torowy nie zapewnia wytrzymałości na szosie, nie daje potrzebnych sił. Olecki pojechał na bieg okólny bez należytego przygotowania. — Jak zwykłe u niego — trochę „na warjata”. Ze mimo to, zrobił doskonały wyścig i zaszczytał Lipińskiego, świadcząc jaknajpochlebniej o możliwościach tego doskonałego szosowca.

Lipiński zawdzięcza zwycięstwo drugiemu etapowi. W Ostrołęce stracił Olecki jedenaste minuty, potem na trzecim i piątym etapie dobił sobie jeszcze pięć jedności. Ciekawe, że Lipiński na żadnym odcinku nie był pierwszym. Jedyną zwycięstwem w Ostrołęce przypadło mu w drodze „rachunku różniczkowego”. Zwyciężył wówczas Kononczyński, ale za zmylenia trasy doliczono mu różnicę czasu i to zdegradowało go na drugą pozycję.

Kolarz Skody siedział bardzo równo. Na każdym etapie był w czołówce. Przegrywał na finiszu z Wasilewskim. Oleckim i jeszcze z kilkoma lotnymi jeźdźcami, zajmował miejsce drugie, czwarte i siódme, ale osiągał zawsze czas doskonały, przychodził z różnicą kilku sekund w stosunku do zwycięzcy. Ta systematyczność jazdy załamala się raz tylko, raz jedynie, na pierwszym odcinku biegu. Na metę w Toruniu Lipiński przyszedł o 6 minut za zwycięzcą Wasilewskim i o 6 metrów za swym zaciętym rywalem Oleckim. Więcej nie powtórzyło się to ani razu.

Jadąc równo i bez wyskoków, Lipiński urosł do miary największej niespodzianki wyścigu. Jest to typ szosowca, predystynowanego do startu w wielkich wyścigach etapowych, gdzie wchodzi w grę w pierwszym rzędzie — siła i wytrzymałość. Otoczony troskliwą opieką, kierowany przez pomysłowego

menażera, Lipiński groźny jest na tysiącmetrowej trasie dla każdego zawodnika.

Nie trzeba jednak ludzić się, by Lipiński otworzyć mógł dla kolarstwa polskiego nowe horyzonty na terenie międzynarodowym. Poza wytrzymałością, potrzebną tam jest — przede wszystkim — szybkość i inicjatywa. Lipińskiemu braknie tych walorów w o wiele wyższym stopniu, niż np. Oleckiemu lub Kielbasie. W najlepszym wypadku uda się Lipińskiemu utrzymać w czołówce aż do finiszu. Tam — ament! Minie go mendei szychbich Francuzów, Włochów, Szwajcarów i Niemców. Zostanie ostatni.

Wasilewski i Lipiński należą do tej przejściowej generacji, która toruje



HARCERZ JEST UCZYNNY!
— i chętnie pomaga sędziom w zorganizowaniu punktu żywnościowego w Dziadówce.



JERZY LIPIŃSKI
i jego opiekun — zeszlornoczny torowy mistrz Polski, Majewski, na starcie ostatniego etapu w Lublinie.

drogę przed młodymi zawodnikami. Uwagę naszą zwrócił siedmiokrotnie boleśnie potłuczony, a mimo to doskonały Zieliński (Orkan), pechowy „Igo” (WTC), równy Specjal (Tramwajarz), szybki Zagórski (Jur), wytrwały Ka-

piak (Prad) i najmłodszy uczestnik wyścigu 18-letni Kosior (Jur). Jesteśmy przekonani, że nazwiska te spotkamy w przyszłości na czele listy wyników najpoważniejszych imprez szosowych. A stara generacja?

Najpiękniejsze perły rozsypaliśmy na trasie. Specjalny brak szczęścia prześladował A. K. S., z którego pół tuzina zawodników nie dojechało do mety ani jeden. A były wśród nich takie sławy, jak Stefański, Kielbasa i Brymas!

Najbardziej żalować wypada choroby Stefańskiego, który w normalnych warunkach miałby wielkie szanse na ogólne zwycięstwo.

Osiągnął na deszczu szosa wycofała również kilkunastu rywali m. in. Korsak-Zaleskiego, Radkego i Łazarczyka. Jakże jest ogólne wrażenie wyścigu? Czy III Bieg oznacza postępy w kolarstwie szosowym, czy też krok wsteczny?

Nie ulega wątpliwości, że brak długich wyścigów okólnych w latach ubiegłych odbił się niekorzystnie na poziomie polskiej szosy. Bieg obecny wyrównał lukę, podciągnął zawodników do dawnego poziomu, a może nawet zdołał go przewyższyć, 37,5 km. na godzinę nie jeździ się w Polsce nawet w wielkie święta.

Obniżenie szybkości przeciętnej Biegu (z 25-8 km. w 1929 roku, na 25,5 km. w roku obecnym) jest częściowo usprawiedliwione pogodą. Poza tym na zmniejszenie tempa wpłynął brak dobrych zawodników, jadących własną szybkością (Stefański). Dochodziło do tego, że w kolumnie dwudziestu zawodników nie można było znaleźć amatora na prowadzenie i cała grupa przejeżdżała zółwim tempem dziewięć dziesiątych dystansu. Na finiszu triumfował najszybszy i najsprytniejszy, ale nie najlepszy.

Na zawodnika inicjującego zryw i uczelki wyróżniać powinien Lipiński. Tylko przy takiej taktyce może on liczyć na sukcesy. Mając wytrzymałość, a nie rozporządzając finiszem, Lipiński niema wyboru przy układaniu planu taktycznego wyścigu. Musi stosować jazdę w b. ostrym tempie i rozrachunek z siedzącymi na kółku (jeśli tacy jeszcze się znajdują) na długim finiszu.

Następnemu Biegowi Dookoła Polski „Przeгляд Sportowy”. Jako inicjator tej wspaniałej imprezy życzy:

wcześniejszego terminu, ogólnopolskiej trasy międzynarodowej konkurencji, szczupłego grona sędziowskiego i równie udanej organizacji.

Jan Erdman.

20 lat tenisu łódzkiego

Kartki z pięknej historii Ł.K.T.

W bieżącym tygodniu obchodzi jubileusz dwudziestolecia jedno z najbardziej dla polskiego sportu tenisowego zasłużonych towarzyszy — Łódzki Klub Lawn-Tenisowy. Z jubilatami wiąże się najciekawsza historia łódzkiego tenisu również bogata w niejedną kartę, i choć dziś, z kwitnącego drzewa pozostała tylko zeschnięta gałąź, wspomnieć należy te piękne lata, w których ŁKLT był opoką polskiego bieżącego sportu.

Początek łódzkiego tenisu sięga roku 1909, kiedy z inicjatywą wychowania na najlepszych wzorach zagranicznych entuzjastów sportu pp.: Alberta Neumana, dr. Brunona Biedermana, s. p. Roberta Steinerta, Karola Wilhelma Scheiblera, Pawła Biedermana, s. p. dr. Scholtza i B. Kuntzego powstaje sekcja tenisowa przy najbogatszym klubie „1886” (dawn. Klub Cyklistów). Obok tenisa uprawiano tam jeszcze szermierkę, a zima, pierwszy w Polsce hokej na lodzie, ale w wydaniu nie kanadyjskim, lecz angielskim t. zw. bandy.

Już w pierwszym roku istnienia zar-

ganizowano w Helenowie pierwszy turniej tenisowy, który wygrał Karol Steinert (późniejszy doskonały dublista), a w konkurencji pań Elza Gelig, która i przez szereg lat następnych była mistrzynią Łodzi.

Sekcja przy klubie „1886” istniała tylko cztery lata; została z rozkazu ówczesnych władz rozwiązana. Natomiast w r. 1913 następuje legalizacja Łódzkiego Klubu Lawn-Tenisowego.

Przystąpiono do budowy kortów w parku Hejnowskim, które służyły jeszcze do dziś i uchodzą za jedne z najlepszych w kraju.

W okresie przedwojennym najlepszymi raketami Łodzi były oprócz wyżej wspomnianych, Erich Scheibler, mistrz Łodzi z roku 1913 i Bernhard Kuntze.

Po wojnie, praca w klubie została wznowiona, Karol Steinert reprezentował wówczas wysoką klasę, był bardzo popularnym na kortach zagranicznych, grał z obrzytem powodzeniem w największych turniejach Niemiec, Szwecji, Danii, przyciągając istne zbory wspaniałych nagród.

Wśród pań, w pierwszym okresie powojennym, wyróżnia się Jadwiga Richter-Scheiblerowa. Ale renesans klubów następuje dopiero z chwilą powrotu do Łodzi siostr Wierzy i Kseni Richterów, które zawierucha wojenna za-

gnała do Rosji.

Wiera wróciła do Łodzi jako dojrzała tenisistka i od tej chwili nazwisko jej przez sześć lat z rzędu nie schodzi z tabeli mistrzyni Polski. „Polska Lenglen” stanowiła wówczas klasę dla siebie i w ciągu swej kilkuletniej kariery zdobyła a ona zgóra sto tytułów mistrzowskich. Miała ona też do zanotowania cały szereg wartościowych sukcesów międzynarodowych.

W roku 1924 przybywała z Rosji bracia Jerzy i Maks Stolarow. Odtąd datuje się przez szereg lat nieprzerwana hegemonia Łodzi w polskim tenisie. Największy okres prosperity ŁKLT przypada na lata od 1925 do 1929 włącznie. Było to jedno pasmo sukcesów Richterówny, Steinerta i braci Stolarow.

Niestety, ŁKLT przeżył bolesną tragedię. Starzy odeszli, młodych nie wychowano i nie przygotowano, a to też bogaty w tradycje tenis łódzki spadł z piedestału sławy na łeb i szyję. Dziś ŁKLT żyje tylko wspomnieniami przeszłości.

Mamy jednak prawo przypuszczać, że w niedługim czasie ŁKLT stanie znów mocno na nogach czegoś mu dziś, z okazji jubileuszu najserdeczniej życzymy.

Maks Lipszyc

Perry bije Crawforda!

Mistrzostwa tenisowe Ameryki rozegrane w Forest Hill przyniosły wprost niezwykłą ilość wyników sensacyjnych, wobec których zbladła na wet porażka finałowa Crawforda z Perryem w stosunku 3:6, 13:11, 6:4, 0:6, 1:6. Tu bowiem spotkało się dwu przeciwników równonaznaczonych, z których jeden Crawford był w formie już na mistrzostwach Francji i Anglii, gdy Perry dochodził do formy dopiero na finale pucharu Davisa. Cóż więc dziwnego, że w Forest Hill Perry stał na szczycie swych możliwości, podczas gdy Crawford był poprostu „prze męczony”. Świadczy o tym dwa ostatnie sety, gdy Crawford specjalista od pięciosetówek nie miał nic do powiedzenia. Potwierdza to słowa Crawforda: „Jestem kompletnie przemęczony”. Wyjeżdżam natychmiast do Australii i będę odpoczywać przynajmniej przez 6 miesięcy.

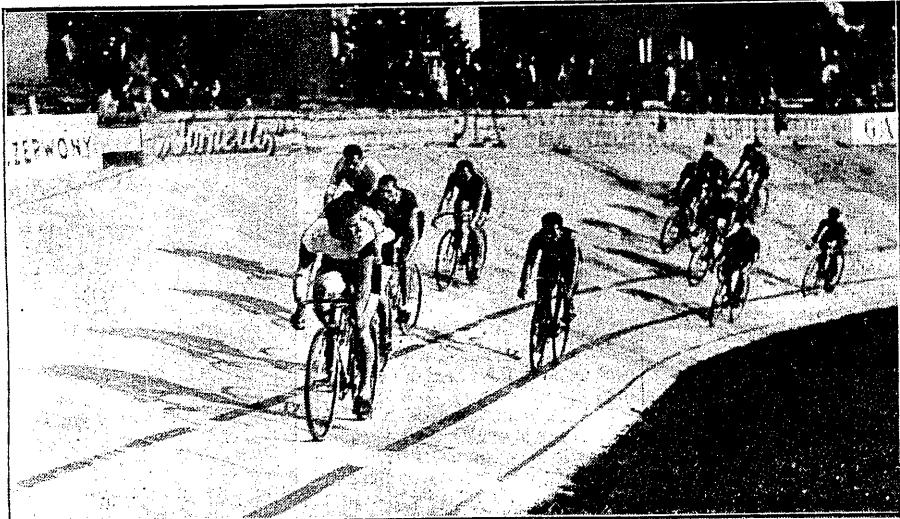
Perry grał o wiele odważniej i był przez cały czas meczu atakującym.

Crawford ograniczał się od początku niemal do defenzywy.

Sensacje nie oszczędziły nawet wczesnych rund turnieju. I tak w trzeciej rundzie Nunoł pobił Lotia 5:7, 1:6, 6:1, 6:1, 6:2. Gledhill — Parkera 4:6, 6:4, 7:5, 6:3. Vines — Avoryego 6:3, 7:5, 6:1. Shields — Turnbulla 6:4, 8:6, 6:2 i Allison — Van Ryna 4:6, 4:6, 6:1, 6:4, 6:3.

Następnie młodzieńki 18-letni Bryant Grant pobił Vinesa 6:3, 6:3, 6:3. Perry — Gledhilla 6:2, 4:6, 1:6, 6:3, 6:3. Mangon — Satoh 6:2, 3:6, 4:6, 6:3, 6:2. Quist — Allisona 6:1, 6:3, 6:2. Stoeffen — Lee 6:0, 6:4, 6:4.

W ćwierćfinałach Perry pobił Quista 6:4, 6:4, 6:0. Stoeffen — Granta 8:6, 6:4, 3:6, 7:5. Shields — Mangina 6:4, 6:4, 4:6, 4:6, 6:3. Crawford — Suttera 6:3, 6:3, 6:4. W półfinałach Perry i Crawford nie oddali ani jednego seta: Perry pobił Stoeffena 6:3, 6:2, 6:2 a Crawford — Shieldsa 7:5, 6:4, 6:3.



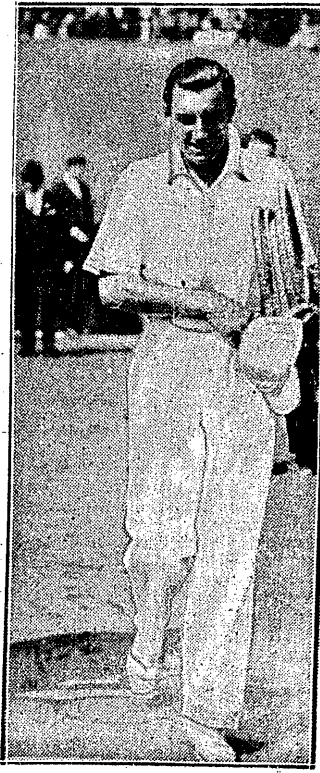
NA GOŚCINNYCH WYSTĘPACH
bawi w Polsce emigrant francuski, doskonały kolarz szosowy Antoni Hadrys. Debiutując na torze dynasowskim, Hadrys zajął drugie miejsce w miniaturowym Biegu Dookoła Polski na dystansie 17 km. 220 mtr.



PIĘŚCIARZE WARTY W ŁODZI
stoją od lewej: Piłat, Giesman, Majchrzak, Wolniakowski, Sipiński, Kafnar, Rogalski; kładzą: Kłoda, Schön, Baranowski, Klimczak, Frank, Bicer I, Bicer II.



MISTRZYNE POLSKI W HAZENIE
Drużyna Ł.K.S.: Gapińska, Jaworska, Zylberzanka, Jaszcakówna, Głazewska, Kurzynówna, Kasperska, Kwaśniewska, Zdzieniecka



FRED PERRY
jest obok Japończyka Saton drugim tenisistą, który pokonał w tym roku Crawforda.

Anglik o Polakach

Wrażenia Hughesa z turnieju w Warszawie

Hughes był po raz trzeci w Warszawie i dlatego jego uwagi dotyczące tenisa polskiego są dla nas bodaj najciekawsze. Anglik uważa, że Tłoczyński od zeszłego roku t. j. od czasu kiedy pobili Lee zrobił duże postępy techniczne.

Niestety Polak popełnia liczne błędy taktyczne. Tak np. podczas meczu z Hechtem zrobił kolosalny błąd, że w trzecim secie nie przeszedł do defensywy na koniec kortu, a w dalszym ciągu utrzymywał tempo. Należało oddać seta i dopiero w czwartym secie przypuścić generalny atak. Młodym graczom czasami się wydaje, że nie czują się zmęczeni w secie trzecim, ale nie zdają sobie sprawy, że oko jest zmęczone.

Hughes wierzy, że Tłoczyński może być b. dobrym dublistą. — Musi on jednak mieć przy sobie dobrych partnerów. Stolarow ma za słaby return. Kto wie, czy za jakiś dwa lata Tłoczyński nie znajdzie w młodym Spychale wspaniałego partnera. Spychala jest graczem naprawdę b. obecnym.

Przypuszczam, że Tłoczyński na świecie angliście zajmowałby w najgorszym razie szóste miejsce.

Jeszcze jedna uwaga: Tłoczyński powinien unikać zbyt ryzykownych piłek, tak np. jego smecz na końcu kortu są b. efektowne, ale tak trudno piłki udają się rzadko, a piłka może być zagrana w sposób inny niż ten, który ryzykowny. Hughes widział w Paryżu mecz Hebda — Mc Gratha i wyrobił sobie o Polaku opinię: Hebbe uważa za wielki talent przy rzadko spotykanej nierówności.

Anglik jest zwolennikiem talentu Jedrzejewskiego.

— Powinna jednak schudnąć, tuż za jej przeszkodą dochodzić do plasowanych piłek. W mixcie Tłoczyński — Jedrzejowska mogą być niebezpieczni dla najlepszych par. Wittmann jest dobrym i solidnym wyrobnikiem tenisa, może jeszcze zrobić postępy.

Hughes był zaskoczony wiadomościami, jakie nadeszły z Forest Hill.

— Rozumiem, że Perry wygrał z Crawfordem w pięciu setach, ale nie rozumiem jak mógł ostatnie sety wygrać 6:1, 6:0. Crawfordowi musiał się coś stać. Jakaś niedo-

spozycja fizyczna. Australijczyk jest graczem, który z łatwością wytrzymuje pięciosetówki.

Jeszcze we wtorek, wsłuchując do wagonu Hughes zapytywał, czy nie nadeszły szczegóły meczu, tłumaczące ten dziwny (dla niego) score.

— Drugie miejsce Perrego na liście światowej jest teraz mrowane. Wogóle wytworzyła się w tym roku dziwna sytuacja, że pierwsze lokaty są dość łatwe do rozdzielania, a ostatnie nastroczają trudności. Spowodowane to zostało słabymi rezultatami jakie osiągnęli Amerykanie w Europie. Wobec tego na liście dostanie się pewnie Menzel i Cramm.

Najlepszą parą-dublową jest dla mnie Lott z V. Rynem, druga para to Borotra z Brugnonem.

Trzecia para to pewnie ja z Perryem.

Hughes obecnie powrócił do Anglii aby się zapakować (!). Okazuje się, że wyjechał wkrótce na turniej po Nowej Zelandii i Australii, które będzie trwał sześć miesięcy. Po drodze wpadnie jeszcze do Meranu.

Anglikowi b. się podobały nasze mistrzostwa i obcał, że na przyszły rok przyjedzie w towarzystwie kilku swych rodaków.

— Matejka pilnie obserwował spotkanie Hecht — Tłoczyński.

— Żaden gracz nie wytrzyma takiego tempa jak narzucił Tłoczyński w dwóch pierwszych setach. To jest dobre na dwusetówkę, ale nie na trz. Wiedziałem, że to się musi skończyć.

Czy uważa pan, że Metaxa odegra dużą rolę w tenisie europejskim?

— Jeżeli się zna grę Metaxy, to nie jest on tak niebezpieczny. My raczej liczymy na jego sukcesy w debucie a nie singlu.

Mishu spoczątku turnieju po zwycięstwie Metaxy nad Matejką, uważa, że Austria ma w sobie wielki talent.

— Rozczarowałem się, gdy Metaxa, oddał prawie bez walki trzy sety Matsjce. Zda się, że brak mu serca do gry (Metaxa grając z Matejką był jednak przebiegły, wskutek lansowania nowej mody tenisowej).

Hecht był b. szczęśliwy ze zwycięstwem.

— Sądzę, że Tłoczyński grał ze mną lepiej niż w czerwcu, uważam go za rywala równorzędnego. Raz mogę triumfować ja, a drugi raz on. W tenisie i szczęście ma coś do powiedzenia.

k. g.



Do nabycia we wszystkich aptekach.

Szamota u szczytu formy

Zwycięstwa Polaka nad najlepszymi kolarzami świata

„Szamota uzyskał najlepszy czas, a mimo to przegrał; chwila nieważki pozbawiła go cennego zwycięstwa; gdyby nie pech, świeciłobyśmy ogromnym sukcesem”.

Takie to zdania słyszało się o dotychczasowych startach Henryka Szamoty. Długo czekaliśmy na poważniejszy sukces naszego jedynego zawodowego mistrza Polski i doczekaliśmy się go wreszcie.

Wczoraj na stadionie Buffalo, przy asyście 30 tys. publiczności rozegrał się mecz z mistrzem świata Scherensem, a następnie z mistrzem Włoch Martinettem i dopiero musiał uchylić czoła przed Mchardem. Zwycięstwo Szamoty bynajmniej nie przypadkowe i tem cenniejsze, że odniesione w czystym sprincie, pokazało nam zupełnie innego Szamotę. Zdecydowanie i wiara w siebie, oto atuty, dzięki którym odniósł Polak największy triumf w swej karierze.

Z Scherensem spotyka się Szamota w ćwierćfinale biegu o Puchar Europy. Polak prowadzi przez cały czas i na 300 m. przed taśmą decyduje się na zryw. Belg „siedzi” na kółku i jednak nie może minąć Szamotę i przegrywa o 10 cm.

Wśród szalonego entuzjazmu, uszczęśliwiony Polak, robi swój „tour d'honneur”.

W półfinale wpada Szamota na Micharda, z którym dwukrotnie

przegrywa. Raz daje się zaskoczyć i rezygnuje z dalszej walki, drugi raz jest gorszy tylko o 10 cm.

W biegu o trzecie miejsce, t. j. finale drugich, spotyka się nasz ro-

dak z mistrzem Włoch Martinettem. Pierwsza rozgrywka wykrywa on łatwo o pół kola, jadąc cały czas na pierwszej pozycji. Druga rozgrywka na w. rażu, gdzie Włoch

myli go ciałem i ucieka dołem. Po-

gon Szamoty jest już spóźniona. Decydujący bieg wykrywa znów Polak, wpadając na taśmę o pół kola przed Włochem, zdobywając tym samym zaszczytne trzecie miejsce po Gerardinie i Mchardzie, a przed Martinettem, Falk Hansenem Faucheux, Scherensem i Cozenem.

Po ostatnich zwycięstwach (w przeszłym tygodniu pokonał Szamota w Vichy Falk Hansena i Engla) sm. ało już możemy sklasyfikować Polaka w pierwszej dziesiątce zawodowych sprinterów świata. Mimo ostatnich niepowodzeń, pierwsze miejsce należy się Scherensowi, który przedstawia cagle na wyższą klasę. Drugie miejsce odajemy Michardowi, trzecie Richtrowi, a czwarte Gerardinowi. Po nich następuje grupa kolarzy, do których zaliczamy Martnettgo, Homemana, Falk Hansena, Faucheux Engla i Szamotę. Kolarze ci przed stawiają klasę b. wyrównaną i do-prawdy każdego z nich można by równie dobrze na początku jak i na końcu grupy tej postawić.

Cozens, Bergamini, Arlet, Steffes, Marcel Jean, Chapalain i t. d. — to dalsza grupa, ustępująca już Polakowi. Po niedzielnych sukcesach akcie Szamoty skoczyły niepomierne wygry.

Przytoczę tu artykuł, umieszczony na pierwszej stronie w popularnym „Auto”, pod tytułem „Wielka niespodzianka w sprintach: Szamota bije Scherensa i potwierdza swą dobrą formę, zwyciężając Martinetiego”.

„Zobaczyliśmy Scherensa, pobitego w serii. Tak. Pobitego przez Szamotę, nieoficjalnego mistrza Polski. Zwycięstwo to zaskoczyło wszystkich, po hucznych owacjach nastąpiły dźwięki i refleksje: „Czysty wypadek, Polak z pewnością nie powtórzy sukcesu”. A jednak Polak go powtórzył. Przegrał nieznacznie z Michardem, ale pobit następnie Martinetiego: w trzech serjach. To już nie było kwestią przypadku i było potwierdzeniem pełnowartościowego zwycięstwa Szamoty nad mistrzem świata. A jeśli widzieliśmy go zwycięzcą, to dlatego, że po raz pierwszy zastosował najlepszą dla niego taktykę, t. j. poprowadził biegi zdaleka.

Czy Szamota znalazł nareszcie drogę wiadoma do zwycięstwa? Z całego serca — mu tego życzymy. „dźw” zasługuje na nie w zupełności”.

m. al.

Jan Gryzewski.

Dobry sportowiec

czyta „Przeład Sportowy” 2 razy w tygodniu a raz

„CYRULIKA WARSZAWSKIEGO”

gdzie są najnowsze dowcipy, najweselejsze humoreski, najśmieszniejsze karykatury.

Już wyszedł Nr. 37
Cena 50 gr.

Stanisław Wasilewski (Swit) w III biegu dookoła Polski zdobył 5 pierwszych miejsc na 9-ciu etapach, ustanawiając rekord szybkości na etapie Wilno-Lida 115 klm. w 3 godz. 2 min. (przeciętna szybkość około 38 klm. na godzinę) zaimując w ogólnej klasyfikacji III miejsce. Dystans cały przebył bez najmniejszego defektu, jadąc na rowerze wytwórni A. RYBOWSKI CHŁODNA 39 tel. 295-47

VI miejsce w ogólnej klas. zajął Mieczysław Moczulski (W. T. C.) przychodząc kilkakrotnie na etapach jako drugi na Wasilewskim jadąc na rowerze firmy A. RYBOW-KI

Ryszard Zralek

MOC

(nowela kolarska)

Na ulicach przedmieść, które- dy biegła trasa wyścigu, gromadki ludzi poczynają już się rozchodzić. Przeciekali zawodnicy, przemknęli w pośpiechu kilka samochodów. Minęło już całe napięcie, entuzjazm, rozszalała się nawet kurz. Tylko dzieciaki stoją kłupkami — czeka- jąc jeszcze — a może?... I nagle z za rogu wypada jakiś zawodnik. Ma pół ciała otarte ze skóry i na prawym barku w skorupę zaschniętą krew. Jedzie samowolnie, jak widać, jak otwartymi ustami z trudem chwyta powietrze. Głowa mu się chwieje to w tę, to w tamtą stronę. Oczy ma prawie zamknięte i tylko z pod przymkniętych powiek w błyskach widać źrenice.

— „Oo” — szepcze ktoś wśród gromadki dzieci — na skroni, tak że ma krew! I nagle jeździec zatacza się z

maszyną... Ostatni! Dobiegło to widocznie uszu zawodnika, bo uczynił ruch taki, jakby stanął chciał. Lecz po sekundzie jed- zie dalej.

To Lutowicz. On to był. Z trudem, z nadludzkim wysiłkiem utrzymywał równowagę i z jes- zcze większym trudem popychał maszynę naprzód. Zdawało mu się, że moment jeszcze — a ru- nie! Chwilami miał wrażenie, że opony jego kół mają jakiś stra- szliwy ciężar i przylegają do zie- mi tak, jak półkule magdeburskie do siebie. Z jakimż olbrzymim trudem trzeba je od ziemi odry- wać.

Jechał, mimo, że serce tłukło mu się w piersiach, jakoby osza- lała, a gardło i przełyk za ciasne były, aby móc płucom dostarczyć na ilość tlenu dostarczyć. Hu- czały mu w głowie jękiwie ty- siące porażających dźwięków. Lecz jechał!

Ujawszy rozbite ciało w że- lazne kłuby woli, przyrzekł so- bie, że skończy. Padnie — lecz przedtem piersiami rozewnie bia- łą wstęgę taśmy. Musi dojść! Poruszył swą całą ambicję, ca- ły zapas honoru i duchowych sił i wiedział, że dojdzie. Już nie po to by zwyciężyć w biegu dla siebie, nie po to by pokazać Niemcowi, że on Polak, mimo ty- lu wypadków, potłuczeń dotr- ze do celu, lecz dlatego by własne ciało zwyciężyć! Własne cia- ło, w którym niema już ani

krzyknika sił, ani żdziebelka pra- gnięcia zwycięstwa i walki — zdusić, zgnieść — i kazać mu je- chać! Jego ciało musi — bo je- go wola chce!...

I jechał! Nie wiedział już gdzie jest, nie widział domów, ludzi, nie! Kierowała nim tylko pod- świadomość, odbita gdzieś w mó- gu sylwetka policjanta, co na każdym rogu wskazywał mu drogę — i ten instynkt co pra- gnie zwycięstwa samego siebie! Witczął nogi w pedały, któ- rych wcale nie czuł i nie wie-

dział nawet, że za każdym obro- tem, przednie koło zgrzytliwie trze się o widelec. Nastawiał kierownik nie wiedząc już gdzie. Jedno tylko, jedno jedyne, było do- jść, być swą własną wolą w dzie- dzie silniejszą od ciała. Pod wpływem tych myśli krzychało w nim wszystko — przedzie!

I chciał jechać przedzie! Lecz nie miał sił! Nie mógł! — krzy- czało ciało do ostatniej wysilo- ne tanki — nie mogę!

Lecz napięta, jak cieciewa lu- ka wola zawodnika — ostatnim swym porwytem pochwyliła mięśnie. Jeden wewnętrzny wy- buch, drugi i nogi, wparte w pe- dały popchnęły maszynę pre- dzie!

Zdźwignę, oczy siedziów w sa- mochodzie patrzyły na siebie.

— Dodaje gazu — szepcano.

„Zawodnik Lutowicz jest już w- mieście. Zostało mu jeszcze dziesięć i pół minut czasu” — jak grom w tłum pada głos z me- gafonu: „Jest okaleczony, lecz powinien zdążyć! Jeśli tempa nie zmniejszą, dojdzie — i zwy- cięży” — woła tuba i wszyst- kim się zdaje, że ów głos potę- ż-

ny drży zgorączkowanie. Jeśli tylko nie zmniejszy tem- pa!...

I oszalały trybun. Zerwał się jeden ogromny krzyk: Luto- wicz! Zdawało się, że dach nad trybunami ze słupów wleci ku górze! Ludzie zapamiętali się do tego stopnia, że zapomnieli, że Lutowicz jeszcze ich głosów nie słyszy — że nie pomogą o- krzyki zachęty, ani brawa — bo on jeszcze jest za daleko! Ze wszystkich krzesel i ław zerwa- ła się publiczność — i ięła ma- chać kapelusami, chustkami; część co już nie mogła usiedzieć na miejscu z dzikimi krzykami wybiegła na ulice patrzeć: „Je- dzie”??

Entuzjazm buchnął taki, że zda- wało się, iż zemocjonowana pu- bliczność wpadnie na barierę, po- łamie je jak falę morka, runie na siedziów i na dół. Kofały się głowy w tym jednym chy- bocie, niby łan zbóż, podmu- chem pochylony wiatru. Gdzieś niedaleko jakiś kobiec, ostry krzyk wystrzelał nagle z pośród tłumy i gwałt zajął w ogólnym opętającym ryku.

(Dok. nastąpi).



Jeden z czterech i jeden z trzech...

Dwukrotna eliminacja kandydatów do wejścia i pozostania w Lidze

Sprawa wyeliminowania z pośród polskiej klasy A następców na miejsce maruderów tegorocznych rozgrywek ligowych wchodzi już w stadium końcowe. Z pośród prawie setki klubów A-klasowych na placu boju pozostało już tylko cztery: Polonia (Warszawa), Polonia (Przemyśl), Naprzód (Lipiny) i WKS Śmigły (Wilno).

Drużyny te grają w dwu „grupach”. Do jednej należą obie Polonie, do drugiej — Naprzód i WKS Śmigły. Kolejność meczów jest następująca: 17 b. m. gra w Wilnie Śmigły z Naprzodem, a obie Polonie w Przemyślu; dn. 24 b. m. Naprzód gości Śmigłego w Lipinach na Śląsku, a Polonia stołeczna swą imienniczkę z Przemyśla. Po czterech tych meczach pozostaną już dwie tylko drużyny (w razie równości zdobytych punktów decyduje lepszy stosunek bramek).

Dwie te szczęśliwe wybranki losu mają już wszelkie szanse, aby zostać zaliczonymi w roku przyszłym do tak bardzo upragnionej, a jeszcze bardziej deficytowej Ligi.

W każdym razie zwycięzca tego „finału dwu” wchodzi do polskiej ekstraklasy bez żadnych dalszych eliminacji. Natomiast pokonanego czeka jeszcze dalsza droga krzyżowa, gdyż w myśl uchwały walnego zebrania PZPN-u tworzy on zespół z dwoma ostatnimi klubami tabeli ligowej nową „grupę”, z której dopiero wyłoniony zostanie ostatecznie drugi przyszłoroczny klub ligowy.

Koncepcja ta jest dobra o tyle, że z jednej strony daje dość



POLSKA PROWADZI 3:2 Z JUGOSŁAWIĄ!
Niechciol (przewrócony) strzelił w słupek, skąd piłka odbiła się do siatki. Bramkarz bezradny idzie po nią.

poważny sprawdzian wartości naszych najlepszych klubów A-kl. w walce z najstarszymi ligowcami, a z drugiej — daje absolutnie równe szanse dostania się do Ligi aż trzem rywalom: dwóm, których przeciwne losy zepchnęły na koniec tabeli i trzeciemu — nowicjuszowi w nagrodę za trudy poniesione w niekończących się mistrzostwach i eliminacjach klasy A:

Niedziela najbliższa, dn. 17 b.

m., przyniesie nam zatem pierwszy akt tej piłkarskiej epopei. W Wilnie miejscowy WKS Śmigły (dawniej 1 p. p. Leg.) będzie walczył z górnośląskim Naprzodem, podczas gdy Przemyśl będzie widownią walki dwu Polonii — przemyskiej i warszawskiej.

Kto w walkach tych zwycięży, jest rzeczywiście trudno przewidzieć, już choćby z tego względu, że kluby te nie utrzymywały ze sobą prawie żadnego



MINUTA CISZY KU UCZCZENIU Ś.P. DR. EDWARDA CETNAROWSKIEGO
rozpoczęła mecz Polska — Jugosławia w Warszawie. Od lewej: Włodarz, Mysiak, Nawrot, Pazurek, Pałak, Kotlarczyk, Artur.

kontakty. Sądząc jednak z tak zresztą często złudnych w piłce nożnej zestawień wyników za faworytów uważaćby raczej należało Naprzód i Polonię przemyską.

Pierwszy ma już w swych kar-

tach walki o wejście do Ligi, kiedy to wyeliminował Ślązaków ŁTSG, oraz, jak wszystkie kluby górnośląskie — olbrzymią rutynę zawodniczą i mecze nawet z drużynami zagranicznymi. Polonia przemyska, zwana on-

giś Polską Barceloną, jest również drużyną trudną do zgryzienia, zwłaszcza na własnym gruncie.

Zresztą przypominamy, że w czasach kiedy akcje jej imienniczki stołecznej stały jeszcze dość wysoko, w grach towarzyskich przemyskie uzyskiwały rezultaty więcej niż zaszczytne.

Co innego że warszawianie, jeśli wystąpią w swym najsilniejszym składzie, reprezentując dzisiaj, zwłaszcza w defensywie, zespół naprawdę, jak na stosunki polskie, poważny.

To też oba mecze wymienione zapowiadają się jako niebyłajkie sensacje lokalne.

Niedziela najbliższa, dn. 17 b. m. przyniesie pięć dalszych meczów o mistrzostwo Ligi.

W grupie walczącej o tytuł mistrza w Krakowie. Wisła gra z ŁKS-em, a we Lwowie — Pogoń z Legią.

W grupie spadkowej stolica ogła dać będzie mecz Warszawianka — Garbarnia. Siedlce walke 22 p. n. z Podgórzem, a Poznań — Warta z Czarnymi.

Mecz Wisła — Ł. K. S. w razie zwycięstwa gospodarzy umocni jeszcze bardziej ich stanowisko na czele tabeli. Spotkanie to będzie tem ciekawsze, że ŁKS jest dotychczas jedyną drużyną, która zdołała w walkach finałowych odebrać czerwonym jeden punkt.

Spotkanie Pogoń — Legia będzie dla lwowian również ważne, jak mecz krakowski dla Wisły. W razie bowiem porażki, czy choćby nawet remisu, przy równoczesnym zwycięstwie Wisły, Pogoń straci od razu wielki procent szans na zdobycie zaszczytnego tytułu mistrza Polski.

Z meczów spadkowych najbardziej może interesująca będzie walka 22 p. n. z Podgórzem. O ile siedlczanie i tym razem nie stracą punktu, zdobycie przez nich mistrzostwa w swej grupie będzie więcej niż prawdopodobne.

Natomiast mecz Warta — Czarni, wobec wielce prawdopodobnego zwycięstwa drużyny poznańskiej postawi zespół lwowski przed corocznym niemal problemem — spadkiem do klasy A.

Ostatni mecz dnia Warszawianka — Garbarnia będzie w sytuacji obecnej walki o ambicję międzyklubową, a zwycięstwo jednej ze stron odsunie od triumfatora choćby na pewien czas widmo rozgrywek eliminacyjnych o utrzymanie się w Lidze.

Niepotrzebna porażka

Skład zespołu Śląska decyduje o wygranej Budapesztu 3:1

Przewidywania nasze sprawdziły się niestety w 100 procentach, a istnieje przecież szereg polskich powiedzonek w rodzaju „mądry Polak po szkodzi”, „kto się raz sparzy, ten na zimne dmucha” itd.

Powiedzonka ta nie dotyczy jednak p.p. kpt. związkowych Śl. O. Z. P. N. Panowie ci, z przedziwnym kunsztem, umieją pomijać tych piłkarzy, którym przysługę zaszczytu reprezentowania okręgu, desygnując natomast „straceńców”...

Jakże mógł być powód, że wystawiono beznadziejnego Adlera w bramce, jeszcze gorszego Goerlitz I na środku ataku i bardzo słabego Kuchę na lewej pomocy? Dodać trzeba, że z wyjątkiem likowców Ruchu, zamiast każdego z pozostałych, można na Śląsku znaleźć po kilku zdecydowanie lepszych.

Zasadnicza cecha wtorkowego meczu był ciągły kontredans zawodników śląskich: jedna zmiana na boisku gonła drugą. Poza tym stał mecz pod znakiem niebywałej „orki” czterech piłkarzy Ruchu.

Wydali oni z siebie wszystko, próbowali sami zastąpić całą drużynę. Im też ma Śląsk do zawdzięczenia tak stosunkowo nikłą porażkę.

Początkowy skład Śląska był następujący: Adler; Mchalski, Goerlitz II; Dziwisz, Badura, Kuchta; Kruk, Giemza, Goelitz I, Pazurek III i Cyganek.

Adler potrafił w 14 minut dać Wegrom 2 bramki for i zamienić go Jozsko, bynajmniej nie najlepszy bramkarz śląski, ale ten przynajmniej wstydu nam nie zrobił.

Obróćmy, to dobra klasa, z zaletami i wadami normalnymi dla tegoż poziomu. Linia pomocy rwała się z powodu Kuchty, który nie dorósł

jeszcze do reprezentacji. Dopiero gdy zamienił go Zorzycki, pokazała ta trójka, że odpowiednia pomoc starczy za całą prawie drużynę. Jej należy się uznanie i specjalna podzięką Śląskiego O. Z. P. N.

W napadzie biedny i pożałowania godny był Giemza. Żywiłowy ten napastnik i strzelec, był zupełnie osamotniony. Z postepem gry zmienił się jego współpartnerzy i ostatecznie linia ta wyglądała następująco: Cyganek, Kondela, Giemza, Kuchta i Kruk. Metamorfoza dość silna!

P. dr. Lustgarten był sędzią wzorowym i prawdopodobnie mamy tylko temu do zawdzięczenia, że nie doszło do gry brutalnej, gdyż Węgrzy chodzili bardzo ostro do piłki, a Ślązakom to się naturalnie podobać nie mogło.

O przebiegu gry szkoda pisać, na leży jedynie stwierdzić, że trzecia bramka dla Budapesztu padła z bardzo ładnej kombinacji od prawego skrzydła do środkowego napastnika, który, niewidzialny dla bramkarza, (obrona!), skierował piłkę głową do siatki.

Wynik dnia ustalił Giemza, który wspaniale wysunął Kruka, a gdy ten piłkę dobrze scentrował, przelał ją i umieścił w bramce tak silnie, że piłka przerwała siatkę.

W ostatniej minucie mogli jeszcze ślązacy wynik poprawić, gdyż los zesłał im rzut karny. Egzekwował go z niewadomych przyczyn Kondela i podał piłkę bramkarzowi wprost w rece.

L. T.

Masarykowi Okruh

Brno we wrześniu. Szybkiemi krokami zbliża się kulinacyjny punkt sezonu sportowego Brna, a bodaj czy i nie całej Czechosłowacji — sensacyjny wyścig automobilowy „Masarykowi Okruh”.

Wyścig odbywa się w obwodzie szosowym koło Brna, liczącym 29.500 mtr., trasa wynosi prawie 500 km. (17 okrążeń). Masowy start czyni wyścig jeszcze bardziej zaciekłym. Trudny pagórkowaty teren o różnicy wzniesień 200 mtr., liczne serpentyny, niespodziewane zakrety utrudniają szybką jazdę i wymagają od kierowców rzeczywiste wielkiej kwalifikacji automobilowych.

Rok bieżący będzie zdaje się rekordowym. Na starcie stanie elita automobilizmu europejskiego, razem 55 zawodników.

Francuzi: Chiron, Lehoux Dreyfus, Veyron; Włosi: Nuvolari, Vazzi, Maserati, Fagioli i Balestrero; Niemcy z Brauchitschem; Szwajcarzy, Austriacy, Węgrzy, poraz pierwszy Anglik i obok gospodarzy jedyny nasz reprezentant Jan Ripper.

Nasz doskonały automobilista natrafi na ciężką konkurencję. 21 zawodników startuje w jego kategorii, wszyscy wyposażeni w ma-

szyny specjalnie przystosowane do wyścigu, co kilka tygodni uzupełniane w nowe części, a nawet, jak włoskie w nowe udogodnienia. Czy stara Bugatka Rippera wytrzyma pojedynek — zobaczymy.

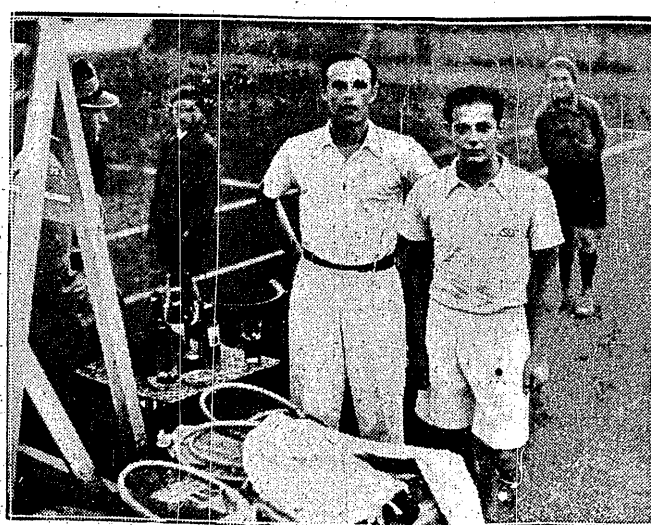
m. lip.



TRZEJ ZAWODOWI MISTRZOWIE RAKIETY
Najuch (Niemcy), Tilden (Ameryka), Ramillon (Francja) podczas turnieju w Berlinie.



ZALOZYCIELAMI L. K. L. T.
byli pp.: Karol Steinert, Karol Wilhelm Scheibler, Bernhard Kuntze, Leon Grohman, którzy wzniesli swój klub na wyżyny czołowego klubu tenisowego w Polsce.



FINALISTI MIĘDZYNARODOWYCH MISTRZOSTW POLSKI
Franz Matejka i o 20 lat młodszy Ladislav Hecht — po meczu.



ERNA ORZEŁOWNA
była jedną z czołowych zawodniczek na trójmeczu w Łodzi i zdobyła dla Śląska 29 pkt.

Echa lotu kpt. Stanisława Skarżyńskiego



Dyrektor Laboratorium chemiczno-farmaceutycznego „Asmidar” w Warszawie, p. Aleksander Wieniewicz, wręcza w imieniu Zakładów dr. P. Astier w Paryżu pamiątkowy puchar Zdobywcę Oceanu kpt. Stanisławowi Skarżyńskiemu.

O locie kpt. Skarżyńskiego i wartości „Kola Astier”

Jak już w swoim czasie podawano, podstawą zaprowiantowania na drogę kpt. Stanisława Skarżyńskiego był preparat odżywczy — pobudzający „Kola Astier”, wyrabiany w Warszawie w Laboratorium „Asmidar”.

Preparat ten znany jest dobrze sportowcom, gdyż bardzo szybko usuwa wszelkie objawy przemęczenia lub znu-

żenia, tak częste przy wszelkich ćwiczeniach i popisach. „Kola Astier” przewyższa pod każdym względem wszystkie tego rodzaju środki wzmacniające i pobudzające. Nic stąd dziwnego, że nasz bohater podczas swego brawurowego lotu odżywił się właśnie tym preparatem.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”. S. A. Warszawa, Marszałkowska 35/7. Centrala: Tel.: „Prasa Polska” 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120. Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARIAN STRZELECKI

Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska”